Kuryer Poznański.

Nr. 230. Redaktor odpowiedzialny **Poniedziałek, 8 października 1877.** Józef Żórawski. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 8 października.

Pojedyńcze z początku pogłoski i domysły o udziale Polaków w siedmiogrodzkim ruchu zbrojnym urosły już do dzisiaj w prasie nam nienawistnéj do całego cyklu baśni o powstaniu, przygotowaném na całym obszarze ziem polskich. Ponieważ w krajach polskich nikt o powstaniu nie myśli, te dziennikarskie wybryki albo na karb rozgorączkowanéj fantazyi kłaść należy, albo też dopatrywać w nich trzeba pewnego politycznego celu, tém więcéj, że wycieczki te przeciwko Polakom ustawicznie powtarzane, jedynie tylko w niemieckiéj napotkać można prasie. Spodziewano się, że naród polski nie pozostanie spokojnym, na tę ewentualność powzięto już pewne plany i poczyniono przygotowania, tymczasem omyłono się. Teraz, kiedy jeden lub drugi awanturnik mógł był rzeczywiście należeć do szeklerskiego spisku, nadarza się dobra sposobność, aby przed światem rozgłosić, że naród polski wciąż robi spiski, rewolucye przygotowuje, aby uniewinnić i uzasadnić dawno przeciw niemu uknute zamachy. Inaczéj bowiem trudno wytłomaczyć podobne naprzykład elukubracye, jakie w jednéj z niemieckich gazet znajdujemy:

Śledztwo, jakie się toczy w Wiedniu względem wysyłek broni do Siedmiogrodu, wydobywa na wierzch dziwne rzeczy. Ruchawka siedmiogrodzka miała właściwie służyć tylko do zamaskowania innego przedsięwzięcia. Punkt ciężkości istniejącego niezaprzeczenie spisku nie spoczywał w Siedmiogrodzie, ani też w zamiarze popsucia kolei żelaznéj, lecz daléj na Północ, w Polsce. Warszawa, Lwów i Poznań są owe centralne miejsca, w których zbiegają się nici sprzysiężenia, jakie obecnie w Wiedniu wykrywać się poczyna. Wczesne też odkrycie siedmiogrodzkiéj ruchawki nie ma być przyczyną lecz skutkiem tego, że się obecnie wszyscy tak szeroce sprawami polskiemi zajmują. Wprawdzie dzieje się to już od dawnego czasu i dla tego uwaga, z jaką niemieckie organa śledziły wszelkie sprawy polskie, ma stać w bezpośrednim stósunku z obecnemi zajściami. Innemi słowy: niemiecki rząd był znowu najpierwszy (!!?) najdokładniéj powiadomiony o intrygach zawiązanych na wschodzie i południu-wschodzie Europy i z Berlina też wyszły ostrzeżenia tak do Wiednia, jak do Bukaresztu i Górnego Studenia w Bułgaryi. Rozległość i doniosłość spisku nie są jeszcze znane. Śledztwo jest trudne, zdaje się bowiem, że ci, którzy dotychczas bezpośrednio agitowali i których częściowo wyśledzono lub też wyśledzić się spodziewają, są tylko podsunięci, albo lepiéj się wyraziwszy: narzędziami, podczas gdy domniemywani sprawcy i kierownicy awanturniczego planu poszukiwani są w wyższych kołach, ale dotychczas nie mogli być odkryci.

Ostatnie zdanie świadczy aż nadto o lekkomyślności i bezczelności autora i dziennika, który na niczém nie oparte podejrzenia rzuca w świat, zwodzi niemi czytelników, byle pofolgować swéj nienawiści lub dopiąć zamierzonego celu. Na podobnych domysłach układać akt oskarżenia przeciwko Polakom, to więcéj jak zbrodnia!

Odwołanie niespodziane Mehemeda Alego i w związku z tém stojąca zmiana wodzów tureckich zaprząta wciąż jeszcze dziennikarstwo europejskie. Podług Fremdenblatt już od dłuższego czasu panowało niezadowolenie w otoczeniu sułtana z kunktatorstwa Mehemeda, a niechęć doszła do szczytu, kiedy Mehemed zamiast posuwać się ku Jantrze, cofnął się za Lom. Na kilkakrotne wezwania do podjęcia ofenzywy z większą energią, odpowiedział Mehemed Ali, że wobec stanu jego niewyćwiczonych wojsk próba przeforsowania linii Jantry byłaby tylko niepotrzebnym krwi rozlewem. Wtedy wystósowano do Sulejmana baszy pytanie, czyli podjąłby się z istniejącemi siłami odebrać Moskalom ich pozycye nad Jantrą. Sulejman basza podjął się tego i zaraz zamianowano go wodzem armii nadunajskiéj. W kołach dyplomatycznych w Stambule uważają tę zmianę w osobie naczelnego dowódzcy jako zupełny tryumf partyi wojennéj à outrance, która przed opuszczeniem Bułgaryi przez Moskali o pokoju ani słyszeć nie chce. Inna wersya tegoż samego dziennika mówi, że do odebrania dowództwa Mehemedowi przyczynił się głównie ks. Hassan egipski, który naglił do ukończenia kampanii przez szybkie działanie. Aby zapobiedz ustawicznym sprzeczkom pomiędzy księciem a Mehemedem, zamierzano już wysłać Hassana w misyi do Anglii, późniéj jednak, nie chcąc zrazić sobie księcia, który dzisiaj dla znacznych posiłków egipskich tak jest przydatnym Porcie, odwołano Mehemeda. Zmianę tę więc spowodowała w każdym razie chęć energiczniejszego działania i wypędzenia co żywo Moskali za Dunaj. Sulejman basza, który dał dowody swéj szalonéj ruchliwości w Czarnogórzu i w Szipce, jest jedynym do spełnienia takiego zadania i podjęcia gwałtownéj przeciw Moskalom ofenzywy. Ale czy będzie szczęśliwszym, jak w Szipce, czy nie będzie mu potrzeba większéj rozwijać strategii, jak dotąd, czy nie narazi armii tureckiéj na klęskę, a przez to Moskalom ułatwi dalsze operacye — to inna rzecz. Mehemed Ali ma objąć, jak donosi Ajencya Havasa, dowództwo nad armią operacyjną przeciw Czarnogórcom.

Co się zaś tyczy zmian w dowództwie rosyjskiém, o jakich już w sobotę wspominaliśmy, to pogłoskom pod tym względem krążącym nie można tak zupełnie wierzyć. Totleben bowiem może być dobrym jenerałem do prac inżynierskich i warowni, ale ponieważ nigdy nie był wodzem w otwartém polu, nie podjąłby się dzisiaj prowadzenia wojsk do podobnych bitew. Jenerał Donduków-Korsaków, którego także wieści powołują do armii, był dotychczas urzędnikiem cywilnym, gubernatorem, a więc bez wszelkich antecedencyi wojskowych. Prędzéjby można się czegoś spodziewać po gubernatorze wileńskim, Albedyńskim, który jest duszą i ciałem żołnierzem, ale żyje w nieprzyjaźni z ministem wojny. Hr. Kotzebue, dotychczas również w fachu cywilnym zajęty, 76 lat licząc, chociażby miało się potwierdzić, że dodany będzie do boku naczelnego wodzb, nie może wielkich budzić nadziei. Także i o ks. Baryatyńskim wieść nie może być prawdziwą, bo stary ten feldmarszałek jest chorowity. Wiadomości też otrzymane przez nas wprost z Warszawy, a na inném podane miejscu, potwierdzają jak najzupełniéj, co do dwóch ostatnich jenerałów, nasze zdanie.

Ze Serbii donosi telegram N. W. Tageblatt, że rada ministrów postanowiła zwołać skupczynę do Kragujewaczu, aby na czas wojny udzieliła ks. Milanowi dyktaturę; że pomiędzy rumuńskim a serbskim rządem zawarte zostało odporno-zaczepne przymierze, a w obwodach nadgranicznych ma być już w krótkim czasie ogłoszony stan oblężenia. Wbrew temu otrzymuje Nat. Ztg z Belgradu 5 bm. prywatną depeszę, która donosi, że układy z Moskwą trwają wprawdzie wciąż, ale na wielkie napotykają trudności. Serbia żąda zapewnienia traktatem swéj emancypacyi z lennictwa, zaokrąglenia terytoryum ku Staréj Serbii i przejęcia przez Rosyą serbskich kosztów wojennych. — Jak urzędowy dziennik donosi, nowo zamianowany moskiewski ajent dyplomatyczny Persiani wręczył ks. Milanowi swe pisma uwierzytelniające i przy téj sposobności wyraził uczucia wielkiéj życzliwości, jaką jego pan, car moskiewski żywi dla Serbii. Ks. Milan w swéj odpowiedzi wyraził życzenie utrzymania przyjacielskich stósunków, jakie zawsze pomiędzy Moskwą a Serbią panowały.

W Bukareszcie odbyła się w piątek narada ministrów, na którą przybył prezes ministrów, p. Bratiano z kwatery głównéj. Przedmiotem obrad była kwestya zwołania Izb. Z Wiednia telegrafują do Koelnische Ztg przedwczoraj, że Izby rumuńskie będą pytane, czy Rumunia ma wojnę po za zimę przeciągnąć.

Wiadomości z Grecyi brzmią sprzecznie. N. W. Tageblatt donosi o przygotowaniach wojennych, wysyłce wojsk nad granicę, wyjeździe króla do obozu na przegląd wojsk, o zamiarze rządu zaciągnięcia pożyczki. Presse zaś zaręcza, że tak król jak rząd wszystkich dokładają sił, aby uniknąć wojny a równocześnie zapobiedz rewolucyi ludowéj. Król znajduje się między Scylą a Charybdą. Wojny prowadzić nie może, bo przeciw potężnéj flocie tureckiéj nicby zdziałać nie potrafił, a z drugiéj strony lud rozgorączkowany pcha rząd i czyni mu wyrzuty, że tak długo zwłóczy i lawiruje. Chwilowo udało się jeszcze uniknąć zatargu z Portą przez dyplomatyczną akcyą w sprawie prześladowań Greków w państwie tureckiém i przez ostentacyjny bardziéj jak potrzeba spektakl przygotowań wojennych i zbrojeń, które po części dla tego tylko przedsięwzięto, ut aliquid fieri videatur. — Turcy jednak przygotowują się na wszelki przypadek i już trzeci korpus pod dowództwem Abdi baszy koncentrują w Tessalii.

We Francyi walka wyborcza z każdym dniem się zaostrza. Jak z rogu obfitości sypią się odezwy, manifesta kandydatów do krzeseł deputowanych, a wszystkie podniecają walkę i rozburzają namiętności. Dzisiaj mamy do zanotowania dwie odezwy głowaczy republikańskich, panów Grévy i Gambetty. Pierwszy wystósował otwarte pismo do wyborców 9 okręgu paryskiego, w którém broni Izbę deputowanych i zbija zarzuty przeciwko niéj podnoszone. Daléj porównuje obecne połączenie trzech dynastycznych partyi ze związkiem, jakie te same stronnictwa zawarły w 1849 roku i dowodzi, że tak jak w r. 1849, chcą się zabrać i dzisiaj do rewizyi konstytucyi, a tego dopiąćby nigdy nie mogli w republikańskiéj Izbie. Odezwa ta jest podług zdania powszechnego w Paryżu bezbarwną i nic nie mówiącą. Natomiast proklamacya Gambetty uchodzi w kołach republikańskich za arcydzieło. Podług streszczenia podanego przez biuro Wolffa, Gambetta w swéj odezwie mówi z przyciskiem, że Francya zamierza wypowiedzieć swe zdanie, co myśli o obecnym gabinecie i jego czynach odpowiednich polityce osobistéj naczelnika władzy, jako też o rozwiązaniu nieusprawiedliwioném niczém ostatniéj Izby deputowanych. Francya chce republiki jako rządu, dla niéj niezbędnego, Francya nie chce „moralnego porządku“, lecz chce ugruntować republikański porządek, Francya wypowie, że się chce wyzwolić z pod panowania klerykałów i że potępia politykę dyktatorską, która naczelnikowi władzy egzekutywnéj przemienionemu w kandydata plebiscytu nie pozostawi do wyboru, jedno się poddać, albo rządy złożyć. Gwałtowność powyższéj odezwy, o ile z tego wyimku wnosić można, nie ustępuje w niczém dawniejszym ekspektoracyom trybuna ludowego. Czy ufność w zwycięztwo sprawy radykalnéj, jaka się tutaj przebija, nie zawiedzie Gambetty, to inna rzecz. Odezwa ta ma ściągnąć znowu nowy proces na eksdyktatora; celem jednak przeszkodzenia w rozrzucaniu programu, nie będą wydane żadne rozporządzenia.

Austryacki ambasador przy królu Wiktorze Emanuelu bar. Haymerle, powołany telegrafem przybył do Wiednia 2 b. m., gdzie konferował kilkakrotnie z hr. Andrassym, a przed swym odjazdem ma otrzymać audyencyą u cesarza Franciszka Józefa. Podobno podróż ta stoi w związku z misyą pana Crispi w Berlinie i przygotowaniami wojennemi Włoch.

---

* **Ks. kanonik Kurowski** wypuszczony został, jak nam telegram prywatny donosi, wczoraj o godzinie 12 w południe z więzienia koźmińskiego na wolność.

Bliższe szczegóły tego wypadku znajdzie czytelnik w następującéj korespondencyi, którą w ostatniéj odbieramy chwili.

Koźmin, 7 października.

Jak już telegraficznie Was zawiadomiłem, został ks. kanonik Kurowski uwolniony dziś o godzinie 12 w południe z więzienia tutejszego, w którem 2 lata za rzekome przekroczenie ustaw majowych przesiedział, nie licząc w to 4 miesięcy śledztwa w Poznaniu. Już od wczoraj wyczekiwali wszyscy z natężeniem, jaki będzie przebieg uwolnienia czcigodnego i dostojnego wyznawcy. W dniu dzisiejszym zebrało się około 6,000 ludu z blizka i z daleka, blisko 20 kapłanów pomimo dnia niedzielnego, pomiędzy którymi widzieliśmy kapłanów z dalszych okolic, jak Krotoszyna, Poznania i Gniezna; z obywateli zauważyliśmy pp. H. Krzyżanowskiego z Konarzewa i Skórzewskiego z Kamieńca. Ks. Kanonik zabronił wszelkich ostentacyi, by nie narazić nikogo na nieprzyjemności. Skutkiem tego musieliśmy ograniczyć się na przyjęciu czcigodnego więźnia jedynie w kościele i w probostwie. Z więzienia zajechał ks. Kanonik powozem proboszcza Ołyńskiego i w jego asystencyi przed kościół parafialny, gdzie właśnie odprawiało się wielkie nabożeństwo, był przytomny mszy świętéj do końca, poczém ksiądz proboszcz zaintonował Te Deum laudamus i czcigodny więzień otoczony wieńcem blizko 20 kapłanów dziękował wraz z nimi Bogu za szczęśliwie przebytą próbę. Po nabożeństwie poprowadziło duchowieństwo, obywatelstwo i lud dostojnego Wyznawcę wśród pieśni „Kto się w opiekę“ na plebanią, gdzie ks. kanonik w krótkich ale gorących słowach za ten objaw uznania i czci podziękował. Tu dopiero nastąpiły bliższe powitania i życzenia. Prócz duchownych i obywateli przybyły deputacye mieszczan z Koźmina i Krotoszyna, jako też i wieśniaków z parafii. Dodać muszę, że droga z kościoła do plebanii wieńcami przystrojoną była i liczne grono panien w bieli po drodze kwiaty rzucało. Jakie wrażenie wypadek dzisiejszy radosny sprawił na lud katolicki, można wziąść miarę z następnych dwóch szczegółów. Wśród tłumnego pochodu wielu, którzy aż zdala przybyli, nie mogli docisnąć się do czcigodnego dostojnika. Kiedy tenże ukończył już audyencye, przybiegł staruszek, wieśniak z okolicy z usilną prośbą, aby ks. kanonik zechciał uszczęśliwić widokiem osoby swojéj tych, co dla natłoku nie mieli szczęścia go oglądać. Oczywiście uczynił szanowny więzień zadość życzeniu owych poczciwych prostaczków. Drugi wypadek jeszcze więcéj nas zbudował. Do miejscowego proboszcza przybyło dwoje małżonków z oświadczeniem, że na pamiątkę i uczczenie dnia dzisiejszego postanowili oboje wstąpić do bractwa trzeźwości, co też niebawem uczynili.

Na plebanii podejmował ks. proboszcz szanownego dostojnika i zebranych gości — wśród obiadu wniósł ze strony duchownych gospodarz domu, a ze strony obywatelstwa p. Krzyżanowski toast na cześć więźnia, a tenże z rozrzewnieniem dziękował za wszystkie dowody udziału i pamięci, jakie w ciągu dwuletniéj kaźni odbierał i gorącemi słowy zachęcał młodszych braci duchownych do cierpliwości i wytrwałości w zapasach dzisiejszych.

Cała uroczystość odbyła się poważnie i spokojnie i rozeszliśmy się z niéj z życzeniem, aby po tylu doświadczeniach dał Pan Bóg szanownemu więźniowi zakosztować jak najdłużéj spokoju i swobody.

Dla pokrzepienia sił mocno nadwątlonych udaje się ksiądz kanonik do przyjaciół i znajomych.

---

* **Na dniu wczorajszym**, jak nam donoszą z Gniewkowa, rzuconą została ekskomunika wielka na ks. Kolanego w czasie wielkiego nabożeństwa w kościele gniewkowskim. Słowa ekskomuniki, ceremonie z tém połączone, wielkie na ludu przytomnym uczyniły wrażenie i do ogólnego pobudziły płaczu. Osobistość ogłaszająca ekskomunikę nikomu tam nieznana.

---

* **Z Warszawy** piszą nam:

Nie mniemają ci, iżby hr. Kotzebue wyjechał do obozu dla objęcia jakiejkolwiek komendy. Ani zdrowie, ani wiek mu na to nie pozwala. Prócz tego, któżby go zastąpił w Królestwie? Barjatyński zniedołężniał. Car go lubi, ale mu nie ufa. Wezwał on Kotzebuego tylko do narady, bo mu zapewne przypomniało się, że przed kampanią doświadczony jenerał ostrzegał go, iż z tak małą liczbą wojska nie poradzą Turcyi, że nie 200,000 ale 400,000 żołnierzy na to potrzeba. Z Królestwa wyciągnięto prawie całą załogę. Dziś władze moskiewskie są na łasce Polaków. W tém pokusa i niebezpieczeństwo. Atoli dotąd ani znaku jakiegobądź ruchu. Wprawdzie coraz gęstsze alarmujące szerzą się pogłoski. I tak rozgłoszono, że żydzi podczas ostatnich świąt (w sądny dzień) zostaną w pień wycięci. Ród Izraela był w wielkim strachu. Wojsko w Warszawie stało skonsygnowane. Kto puścił tę wieść, która się po całém Królestwie w mgnieniu oka rozszerzyła, nie wiadomo, czy jacy woluntaryusze powstania, czy ajenci sąsiedniego państwa? Mówią, że to uczynił sam Kotzebue, aby cara odstraszyć od wyciągania więcéj wojsk z Królestwa. Wciąż się u nas utrzymuje obawa, że siła zbrojna ościennego państwa zajmie kraj po Wisłę.

---

* **Humanitaryzm moskiewski.** Wszystkie ucywilizowane chrześciańskie państwa, nawet takie, których rządy Kościół katolicki uciskały i bezkonfesyjność na sztandarze swoim wywiesiły, uważały zawsze za rzecz słuszną, aby katolickich poddanych swoich, służących w armii, i prowadzonych na morderczy ogień karabinów i dział nieprzyjacielskich, nie pozbawiać w ostatniéj godzinie duchownéj pomocy, aby im wśród trudów i niebezpieczeństw obozowege życia nie poskąpić rady i pociechy kapłana. Jedna tylko Moskwa, co pod hasłem obrony chrześciaństwa zaborcze zagony na Wschód zapuściła, popędziwszy dziesiątki tysięcy braci naszych na rzeź oczywistą, nie pozwala na to, aby synów katolickiego Kościoła kapłan katolicki przed śmiercią z Bogiem pojednał, aby im w mizernych i ledwo na tę nazwę zasługujących lazaretach niósł słowa ulgi i pociechy. Niedawno donosiły pisma katolickie, że na kilka pułków zaledwie jednego księdza katolickiego przydano wyruszającym na linią bojową oddziałom, obecnia pokazuje się, że i ta wiadomość była mylną. Germania otrzymuje z bardzo kompetentnego, jak twierdzi, źródła następującą w tym względzie korespondencyą:

Kiedy wojska moskiewskie rozpoczęły pochód swój przez Rumunią i kiedy ordynaryat biskupi w Bukareszcie

dowiedział się, że znaczna część żołnierzy jest wyznania katolickiego, a nie ma wcale kapelanów, poczynił zaraz Najprzew. ks. Biskup Paoli potrzebne kroki, aby módz brak ten na korzyść zupełnie opuszczonych katolickich żołnierzy przez ustanowienie tymczasowych kapelanów wypełnić. W tym celu wystósował gorliwy pasterz do przebywającego podówczas w Plojeszti cara prośbę o posłuchanie. Niestety prośbę pozostawiono bez odpowiedzi. Kiedy następnie Msgr. Paoli konferował osobiście w téj sprawie z rezydującym w Bukareszcie jeneralnym konsulem moskiewskim baronem Stuart, otrzymał od niego odpowiedź, że główna komenda upatrzyła już sobie kilku kapłanów, którzy brak ten zapełnić niebawem na placu boju mają. Po tém oświadczeniu musiał ordynaryat dalszych kroków zaniechać i zaczekać, czy katoliccy kapelani wojskowi rzeczywiście do oddziałów przybędą. Tymczasem udzielano przechodzącym przez Bukareszt żołnierzom katolickim chętnie i gorliwie pociech Kościoła, w czém odnośni komendanci pułków żadnych nie stawiali przeszkód. Naturalnie mała tylko część mogła korzystać z téj rzadkiéj tolerancyi i wspaniałomyślności moskiewskiéj, gdyż żadnemu z krajowych misyonarzy do armii się przyłączyć nie pozwolono, chociaż dawniéj katol.ccy kapelani obozowi na etacie armii byli umieszczeni. Wskutek tego smutnego faktu poległo tysiące katolickich żołnierzy bez Sakramentów św. i na to niesłychane okrucieństwo tysiące do nieba o pomstę wołały. Nakoniec zdecydowano się podobno w głównéj kwaterze powołać z Rosyi kilku księży do obozu, nie mogę jednakże dotychczas powiedzieć stanowczo, czy ci kapłani już rzeczywiście przybyli, chociaż nasuwa się silne podejrzenie, że rozmyślnie katolickich żołnierzy, czyli polskie pułki na największy ogień wysyłano, gdyż liczba tychże tak w rannych, jak zabitych jest prawdziwie przerażająca. Ordynaryat biskupi byłby już od dawna o tych faktach zawiadomił prasę zagraniczną, gdyby się nie był spodziewał, że oględném postępowaniem ujmie sobie wreszcie moskiewską komendę i pożądany cel osięgnie. Nadzieja ta bynajmniéj się nie spełniła; największa ostrożność i najdelikatniejsze względy dla moskiewskiego samodzierżcy nic nie skutkowały. Ojciec św. został już uwiadomiony o niegodziwości moskiewskiéj komendy i czeka tylko jeszcze na powrót moskiewskiego ajenta ks. Urusowa, aby całą tę sprawę poruszyć. Jednakże nie szkodziłoby wcale, gdyby sprawa ta już teraz do powszechnéj doszła wiadomości, a mianowicie ten fakt w prasie uwydatniony został, że już tysiące katolickich żołnierzy z wiedzą i wolą władz moskiewskich bez pociech religijnych na placu boju poległy!

W ten sposób, kończy Germania, obchodzi się z własnymi chrześciańskimi żołnierzami mocarstwo, wysyłające ich na śmierć — w imię chrześciaństwa i ludzkości!

Boleść przenika serce na wieść o téj nowéj brutalności i srogiém okrucieństwie, którego się Moskwa na braci naszéj dopuszcza. Nie dość, że ich wyrwała z łona spokojnych rodzin, nie dość, że pozostawione wdowy i sieroty, trawione tęsknotą, cierpią i łakną, nie dość, że, ochraniając swoich kacapów, synów Polski na pierwszy i najgwałtowniejszy zawsze śle ogień, gdzie wskutek niedołęztwa naczelnych wodzów zaścielają trupami swemi bułgarskie błonia, — ale nadto rozmyślnie nie dopuszcza do nich w tém strasznem położeniu katolickiego kapłana. W téj boleści naszéj mamy przynajmniéj tę pociechę, że niestrudzony obrońca Kościoła naszego i przyjaciel Polski, Ojciec św., wystąpi w obronie braci naszéj, i kiedy świat cały wobec barbarzyństwa Moskwy milczy, On właściwém ją napiętnuje mianem, mało bowiem mamy nadziei, aby głos Namiestnika Chrystusowego uwzględniony został przez dziką Moskwę, co, drwiąc sobie z chrześciaństwa i ludzkości, tych dwóch haseł użyła za pozór niesprawiedliwéj wojny.

Nam przykro, że na krzywdy mordowanych i ranionych braci naszych bezczynnie patrzeć musimy. Jest jednakże jeden sposób, którym, choć w drobnéj tylko części, ulgę im przynieść możemy. Mamy tu na myśli skubanie szarpi i dostarczanie ich za pewném pośrednictwem na te punkta, w których się najwięcéj rodaków naszych znajduje. Odzywamy się do litościwych serc pań naszych, aby w długie wieczory nadchodzącéj zimy wolne chwile poświęciły téj łatwéj pracy i myśl skubania szarpi w znajomych sobie kołach szerzyć zechciały. Może część ich pracy na wrażéj nam moskiewskiéj legnie piersi, ale będzie to w każdym razie pierś nieszczęśliwego; za każdy zaś strzępek na polskiéj braci położony ranach błogosławić im będą usta nieszczęśliwych rodaków. (P. Stefanowa Stablewska, Poznań Królewska ul. 20, tudzież P. Marya Mycielska, Poznań św. Marcin 3 oświadczyły łaskawie swą gotowość do przyjmowania przesyłek.)

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Naddunajska widownia wojny.** Zawsze jeszcze na pierwszym planie zajmują uwagę zmiany w dowództwie obu armii, po stronie tureckiéj już dokonane, u Moskali zaś, wedle wszelkich wskazówek, bądź co bądź postanowione. O tych drugich piszemy dziś pod „przeglądem,“ tu zaś zaznaczamy co ważniejszego dochodzi nas o usunięcia Mehemeda Alego baszy. Utrzymują tedy, że gdy z Carogrodu nacierano na niego, aby kontynuował energicznie ofenzywę przeciw carewiczowi na linii Jantry, Mehemed miał odpowiedzieć, że taki bezwzględny atak z jego niewyćwiczonemi wojskami byłby próżnym rozlewem krwi. W skutek tego wysłano zapytanie do Sulejmana baszy, czyby się podjął z temi siłami, jakie są do rozporządzenia, zdobyć pozycye moskiewskie nad Jantrą. Sulejman dał odpowiedź potwierdzającą, poczém natychmiast nastąpiła nominacya jego na serdar ekrema. W kołach dyplomatycznych w Carogrodzie upatrują w téj zmianie dowództwa zwycięztwo stronnictwa wojennego à outrance, które nie chce słyszeć o żadnych układach pokojowych przed wypędzeniem nieprzyjaciela z terytoryum tureckiego.

Równocześnie z Mehemedem odwołany został także Achmed Ejub basza, komendant prawego skrzydła, a na miejsce jego objął dowództwo przybyły z Azyi Fazli basza. Achmedowi zarzucają, że z pobudek zazdrości, nie wsparł w swoim czasie ofenzywy Mehemeda nad Jantrą. Nowi wodzowie objęli już swoje obowiązki.

Drugim zajmującym faktem jest zapowiedziane przeniesienie głównéj kwatery moskiewskiéj z Górnego Studenia do Sistowy ze względów „zdrowia.“ Wobec tego ważnego motywu zauważyć wypada, że wedle mapy austryackiego sztabu jeneralnego, Górny Studeń leży 109 metrów nad poziomem morza, podczas gdy Sistowa tylko 21, — nie jest więc ta ostatnia miejscowość „wyżéj położona“ i przez to zdrowsza, jak opiewał telegram. Owo „niezdrowe położenie“ Górnego Studenia, jakoś dopiero teraz zostało spostrzeżone, ponieważ, jeśli sobie dobrze przypominamy, to właśnie dla „zdrowego położenia“ wybrano tę wieś na główną kwaterę, przenosząc takową z Bieli, gdzie początkowo się mieściła. Prawdziwszem więc wydaje się, że wobec spodziewanego energicznego ataku Sulejmana baszy, główna kwatera mogłaby być zagrożoną odcięciem i dla tego się téż wycofuje.

Odnośnie do wiadomości podanéj przez telegram petersburgski w sobotę, o zabraniu transportu tureckiego idącego do Plewny, nie ma dotąd żadnych szczegółów ani potwierdzenia; wszystko jednak wskazuje na to, że należy w téj stronie oczekiwać większego starcia. Jak do Morning Standard telegrafują z Sofii, Czewket basza, wzmocniony znacznie przez oddziały z korpusu Sulejmana (obecnie Reufa), rozpocząć miał marsz z Orhanii ku Plewnie. Moskale z swojéj strony czuwają lepiéj niż przy pierwszéj ekspedycyi tureckiej. Skobielew i Kryłow odkomendorowani są z 16 dywizyą piechoty, trzema batalionami strzelców, pułkiem kawaleryi i 6 bateryami konnemi, aby na drodze z Sofii przeszkodzić połączeniu się Czewketa z Osmanem baszą, który prawdopodobnie będzie usiłował z Plewny podać rękę nadchodzącym posiłkom. Czewket ma prowadzić korpus 40 tysięczny i wielkie zapasy amunicyi, oraz ambulanse.

O położeniu rzeczy pod Plewną pisze sprawozdawca Köln. Ztg, z Griwicy, pod dniem 28 września:

Przeważnie sytuacya jest niezmieniona. Moskale zaopatrzyli wzgórza na północ od Radiszewa w rowy strzeleckie. Turcy zaś pracują żwawo nad wzmocnieniem dalszem fortyfikacyi odebranych Skobielewowi. Urządzili oni w téj stronie jeszcze więcéj rowów strzeleckich, które się ciągną ztąd aż do miasta Plewny. Wzgórza na południe Plewny nie są w rękach Moskali, lecz i Turcy nie obsadzili ich zbyt silnie. Teren pomiędzy Radiszowem a Tustenicą jest przez Moskali mocno ufortyfikowany, w celach ewentualnéj defenzywy. Po za Radziszowem stoją masy piechoty, pułkami rozłożone jakby już na zimę. Zamiast namiotów są tu jamy ziemne, nakształt mieszkań chłopskich w niektórych okolicach Rumunii.

Z Szypki donosi już nowy wódz, Reuf basza pod dniem 4 b. m., że batalion piechoty i oddział kawaleryi, odbyły rekonesans przez wąwoz Hain i odparły oddział Moskali i Bułgarów.

Sulejman donosi tegoż dnia, że pod Turade nieopodal Karlowik odparto atak kawaleryi moskiewskiéj na forpoczty tureckie.

Wtargnięcie Turków do Rumunii pod Silistryą niepomału zaniepokoiło Rumunów. Presse otrzymuje w tym względzie następujący telegram z Bukaresztu pod dniem 5 b. m.

Dziennik tutejszy Pressa pisze: „Z pewnych źródeł dowiadujemy się, że Turcy wtargnęli do Rumunii, i o 9 kilometrów od Kalarasz wznoszą fortyfikacye i baterye. Tak więc wbrew zapewnieniom ks. Karola wojna przenosi się na nasze terytoryum. I w tak pełnéj niebezpieczeństwa chwili, armia rumuńska, która powinna bronić kraj własny, marnuje się pod Plewną!“

Luźne wiadomości z teatru wojny podnoszą obecnie znowu wielki brak oficerów w armii moskiewskiéj. Wskutek tego pułki stojące jeszcze w Rosyi i Polsce mają wysłać znaczną część swych oficerów, jako téż podoficerów i starszych żołnierzy na plac boju dla wypełnienia luk. To samo donosi telegram z Helsingfors, że wszystkie pułki finlandzkie wysyłają za Dunaj po 1 oficerze sztabowym i po 20 niższych oficerów. Daléj donoszą telegramy:

Carogród, 7 października. Ostatnie rezerwy tureckie zostały powołane.

Petersburg, 7 października. Telegram oficyalny z Górnego Studenia pod dzisiejszą datą: W. ks. Mikołaj przybył tu z okolicy Plewny. Wogóle panuje chwilowy spokój. Powietrze zimne i dżdżyste.

Bukareszt, 6 października. Książę bawarski Arnulf przybył tu dziś w przejeździe do głównéj kwatery. — Pułk grenadyerów gwardyi nadciągnął tu i był przez jenerała Hurko inspekcyonowany. — Pogłoski twierdzą, że w razie kampanii zimowéj car Aleksander zamieszka w pałacu Cotroceni pod Bukaresztem.

Wiedeń, 6 października. Pol. Corr. donosi z Bukaresztu: Główna kwatera moskiewska zarządziła rychłą mobilizacyą nowego korpusu armii i wysyłkę takowego do Bułgaryi.

Carogród, 5 października. W Bałkanach pada śnieg. — Czewket basza fortyfikuje Orhanię, jako punkt komunikacyjny między Plewną a Sofią.

Jassy 6 października. Na linii kolejowéj Birzuła Bender kładą drugie szyny. Pod stacyą Rozdzielna wykoleił się pociąg wojskowy, przyczém kilka osób straciło życie.

Carogród, 5 paźdz. Mehemed Ali i Achmed Ejub przybyli tu dzisiaj.

Jassy, 6 paźdz. W Akermanie spaliła się fabryka sucharów z zapasem 50,000 porcyi.

Plojeszti 5 paźdz. Fabryka prochu Tirguszowa wyleciała w powietrze z całym zapasem, który miał być wysłany dla armii rumuńskiéj do Bułgaryi. 16 żołnierzy straciło życie, a wielu jest rannych.

Londyn, 6 paźdz. Times donosi, że rząd moskiewski zamówił w fabryce Krupa 700 dział oblężniczych i górskich, co zapowiada długie trwanie wojny.

* **Czarnogóra i powstańcy.** Z Cetynii d. 3 bm. podaje Tageblatt telegram następujący:

Ks. Mikołaj uchwalił wczoraj z zajęciem okolicy Baniany tegoroczną kampanią uważać za skończoną. W liście do cara oświadczył książę, że głównym jego celem było: oswobodzić zamieszkujące główną Hercegowinę pokolenia Szarance, Jezery, Piwy, Drobniacy, Gacki, Rudiny, Nikszyce i Baniany, co mu też zupełnie się udało; daléj, że po za Baniany nie pójdzie, prosi atoli cara, aby rzeczony obszar został do Czarnogóry przyłączony. Sądzą, że to „umiarkowanie“ księcia nie jest dobrowolne, ale stoi w związku z oświadczeniem hr. Andrassego, że dalsze postępowanie po za górną Hercegowinę uważa za niezgodne z interesami Austryi. Sądzą, że wskutek tego postanowienia ks. Mikołaja akcya Serbii będzie koniecznie odroczoną, jeżeli nie całkiém zaniechaną.

Dzisiejsze telegramy donoszą:

Carogród, 6 paźdz. Ali Saib basza zawiadamia ze Skutari dnia 5 bm., że wczorajsze ataki Czarnogórców pod Podgoricą, Spużem i na kilka małych fortów zostały odparte. — Z Mostaru: Wszyscy zdolni do noszenia broni muzułmanie z tutejszego okręgu wysłani zostali do Trzebinii.

* **Azyatycki teatr wojny.** Jak widać z walk, jakie w ostatnich dniach miały miejsce, Moskale chcieli kampanią tegoroczną zakończyć jakimś świetnym czynem, któryby przywrócił w tych stronach mocno zaćmiony blask ich oręża. Po trzechmiesięcznych przygotowaniach i po ściągnięciu znacznych posiłków, które co najmniéj na 20 tysiące ludzi szacować można, przystąpiła główna ich armia pod osobistém dowództwem w. księcia Michała do ataku na pozycye centralnéj armii tureckiéj Mukhtara baszy. Dnia 2 bm. rozpoczęli Moskale w sile 34 batalionów piechoty i 6 pułków jazdy na całéj linii atak na stanowiska tureckie, ciągnące się na kilkumiliowéj rozciągłości od Khalifoglu wzdłuż gór Wielkiego i Małego Jagni na Hadżiwali aż do Ucz Tepe. Bitwa rozpoczęła się energiczną demonstracyą na prawém skrzydle, podczas gdy główny atak pod dowództwem jenerała Heimanna, zdobywcy Ardahanu, skierowany był na centrum pozycyi tureckiéj, bronione tylko przez jeden batalion. Po kilkugodzinnéj walce została pozycya wziętą szturmem, wprawdzie ze stratą 1600 ludzi — i na chwilę zdawało się, że szyk bojowy Mukhtara baszy został złamany. Plan moskiewski polegał na tém, aby Mukhtara baszę odciąć od Karsu i wyprzeć za granicę ku Aleksandropolowi, gdzie katastrofa dla jego armii byłaby prawie nieuniknioną. Istotnie w pierwszym dniu bitwy bliskimi byli celu, a depesza turecka sama przyznaje, że Mukhtarowi baszy zagrażało w okolicy Ani zupełne osaczenie. Ale już nazajutrz 3 b. m. zaszedł zwrot pomyślniejszy dla Turków. Przejrzeli oni plan moskiewski i udarnmnili go. Za pomocą zręcznego manewru zmienił Mukhtar basza szybko front i zajął dominujące pozycye, wskutek czego Moskale zmuszeni byli opuścić zajęte wzgórza i wykonać z pospiechem odwrót, który dość niewiarygodnie tłómaczą trudnością dostawy. Dnia 4 b. m. z atakujących stali się Moskale atakowanymi i ze stratą około 5 tysięcy ludzi powrócili na swe dawne stanowiska pod Karajalem, ścigani w odwrocie przez Turków.

Ostatni telegram turecki brzmi:

Carogród, 7 października. Depesza wczorajsza Mukhtara baszy podaje straty tureckie w ostatniéj bitwie na 2 tysiące zabitych i rannych, straty moskiewskie na 10 tysięcy.

Najnowszy telegram londyński potwierdza zgodnie z poprzedniemi doniesieniami zwycięstwo Turków.

Londyn, 6 października. O walkach Makhtara baszy nadchodzą dalsze wiadomości z Erzerumu dnia 5 b. m.: Moskale zaatakowali lewe skrzydło Mukhtara baszy, którego bronili: pod Janilar Mehemed basza, pod Kisil-Tepe Osman basza i pod Aladjadagh Hussein basza. Wielkie wzgórze Janilar zostało przez Turków upuszczone a obzadzone przez Moskali. Na inną górę przypuszczali Moskale trzy szturmy, zawsze będąc odparci przez Turków. Jenerałowie Hadii, Raszad, Kiazin i Fazli basza wsparli Mehemeda baszę i zakryli jego odwrót z góry Janilar. Oddział moskiewski, który atakował na Aladjadagh został odparty po zaciętéj pięciogodzinnéj walce. Dwa oddziały prowadziły walkę pod Janilar i Kisiltepe do godziny 7 wieczór. Komendant Karsu, Fazli basza, został raniony. Kanonada trwała nieprzerwanie do wieczora dnia 3 b. m. Obiedwie strony umacniają swoje pozycye.

NIEMCY.

* Berlin, 7 października. Sejm zatém pruski rozpocznie wkrótce, bo już od dziś za dwa tygodnie, swe prace. Niezwłocznie po jego zebraniu się przedłożonym mu zostanie budżet państwa na przyszły rok etatowy od 1go kwietnia 1878 roku do ostatniego marca 1879 roku. Równocześnie z obradami nad budżetem toczyć się mają rozprawy nad innemi mniéj lub więcéj ważnemi projektami rządowemi, już to w komisyach, już to zaraz w plenum. Co zaś do dalszych dyspozycyi pod względem obrad sejmowych w styczniu i odnośnie po sesyi parlamentu niemieckiego donoszą, mogą to być jak twierdzi Norddeutsche Allg. Ztg. jedynie przypuszczenia. Uchwały co do tego zależeć będą od przebiegu prac w sejmie krajowym i w radzie związkowéj.

Ministerstwo skarbu udzieliło obecnie — jak się dowiaduje Nat. Ztg. — przyzwolenie na zaciągnięcie pożyczki w celu pozyskania funduszów, potrzebnych na wykonanie projektowanych budowli wodnych. W pierwszéj linii chodzi o rozszerzenie komunikacyi wodnéj w Berlinie i jego okolicy, następnie o kanały, wychodzące i wchodzące do Marchii Brandenburgskiéj, jak kanału Finowskiego i t. d., a na dalszym dopiero planie postawiony jest kanał Bydgoski i kanał Ems-Jahde. Znacznie atoli większego znaczenia są zamierzone budowle portowe, których koszta pokryte być również mają z sum, przez zaciągnąć się mającą pożyczkę pozyskanych, a przy téj pozycyi chodzi mianowicie o rozszerzenie portu w Piławie i wszystkich portów nadbałtyckich. Od czasu rozszerzenia sieci rosyjskich kolei żelaznych, powiększył się w czwórnasób wywóz i dowóz morzem, a ważność portu w Piławie podniosła się przez to, że port ten nigdy nie zamarza, podczas kiedy wszystkie porty rosyjskie podczas zimy lodem są pokryte. Obszerne budowle tego portu wymagają 15,000,000 marek funduszu.

Bez planu powzięty agitacyjny sposób w jaki urząd zdrowia cesarstwa niemieckiego podjął dla prawodawstwa tak ważną kwestyą fałszowania artykułów żywności, nadał sprawie téj niebawem charakter, dostarczający pismom humorystycznym niewyczerpanego źródła do uderzania na niego. Urząd zdrowia wypracował wprawdzie memoryał o planie swéj działalności dla najbliższéj sesyi parlamentu niemieckiego, lecz zdaje się, że chce on podobnie, jak to swego czasu w urzędzie cesarskim kolei żelazuéj się działo, dobro publiczne popierać przez pomnożenie, o ile się da, liczby radzców tajnych. W przyszłym bowiem budżecie cesarstwa wyznaczone być mają w urzędzie tym pensye nie dla mniéj, jak dla 8 nowych tajnych radzców medycznych i pomocniczych współpracowników. Co się zaś tyczy pierwszego wystąpienia urzędu zdrowia przed publicznością, tyczącego się pokryć ołowianych przy wózikach dla dzieci, to skonstatowano na kongresie sanitarnym w Norymberdze, że ani w Berlinie, ani pomiędzy na kongresie naturalistów w Monachium zebranymi klinikami i lekarzami żaden podobnego zatrucia ołowiem nie skonstatował a chemik pierwszorzędny Bayer w Monachium oświadczył, iż podobne zatrucie jest całkiem nieprawdopodobne.

Dwa berlińskie polityczne dzienniki zmieniły w przebiegu bieżącego roku swój charakter Neue Berliner Tageblatt przemienił się przez zmianę właściciela i redaktora z czasopisma postępowego na dziennik popierający cła ochronne pod tytułem Union; natomiast Bürger Ztg. oddała dotychczasowego swego naczelnego redaktora do Union i stała się organem ściśle postępowym, którego kierownictwo polityczne i socyalne objął doktor Max Hirsch.

Kanclerz ks. Bismarck przybył wczoraj zrana hamburgskim pociągiem kuryerskim z posiadłości swych lawenburgskich do Berlina, gdzie zabawić ma z jaki tydzień, poczém się uda z swą małżonką, która obecnie jeszcze w Tölz się znajduje, do Warcina. Podczas tutejszego pobytu ma podobno ks. Bismarck prezydować na kilku naradach ministeryalnych, na których roztrząsane będą ważne kwestye; potrzebne są również konferencye z pełnomocnikami do niemieckiéj rady związkowéj, celem ustanowienia programu obrad w radzie związkowéj, które się jutro rozpoczynają. — Roboty nad wykończeniem restauracyi pałacu Radziwiłłów kazał ks. Bismarck przyspieszyć. Widać, że mu spieszno w nim rezydencyą swą założyć.

Sami „liberałowie“ zwracają uwagę na to, że Crispi na znany swój telegram do cesarza niemieckiego nie otrzymał żadnéj odpowiedzi a przynajmniéj o niéj nic nie jest wiadomém. „Niemieckiemu cesarzowi“ — dodaje Germania — „dziwnie téż rzeczywiście brzmiać musiało słowo „Majestat“ z ust arcyrewolucyonisty, republikanina i bluźniercy.“ Również nieznaną jest odpowiedź na wysłany do cesarza telegram z powodu uroczystości „Canossa“.

Francuski ambasador u dworu tutejszego, wicehrabia Gontaut-Biron, opuścił Berlin, udając się do Francyi.

Minister Falk odpowiedział odmownie katolickim mieszkańcom Krefeldu, petycyonującym o unieważnienie uchwały władz miejskich, tyczącéj się zamienienia szkół wyznaniowych tego miasta na bezwyznaniowe.

FRANCYA.

* Paryż, 6 października. Francya wraz z Algierem i koloniami liczy 433 okręgi wyborcze. Republikanie francuzcy, którzy wystąpili do walki z obecnym rządem postawili już, jak donoszą zgodnie główne ich organa, we wszystkich okręgach z wyjątkiem siedmiu swych kandydatów. Z głównych już dzisiaj i pamiętnych 363 deputowanych lewicy braknie 11, z tych sześciu umarło, pięciu zaś zrzekło się kandydatury. Rząd nie wymienił jeszcze dotychczas wszystkich swych kandydatów, w obiegających dotychczas po dziennikach zestawieniach braknie ich przynajmniéj około 40. Temps zestawiając zwolenników rządu ubiegających się o mandat, naliczył pomiędzy niemi 240 Bonapartystów, 98 legitymistów, 27 Orleanistów i 125 monarchistów bez wyraźnych odcieni. Oprócz tego ma jeszcze obok kandydatów rządowych wystąpić około 30 konserwatystów, podczas kiedy pomiędzy republikanami tylko w siedmiu okręgach po dwóch kandydatów dobija się o mandaty. Nie wiemy, o ile liczby podane przez Temps i klasyfikacye jego zgodne są z prawdą; z tego cośmy przytoczyli pokazywałoby się że Bonapartyści zanadto uwzględnieni zostali, i że karność daleko jest ściślejsza pomiędzy republikanami aniżeli pomiędzy konserwatystami.

Wspomnienia o pobycie pana Crispi w stolicy Niemiec o wspaniałem przyjęciu i o szumnych toastach wznoszonych z tego powodu w Berlinie, pokutują ciągle jeszcze po dziennikach

guzkich. Podczas kiedy jedne z pism, jak Répub. Fran., starają się osłabić wra-, jakie chałaśliwe przyjęcie prezydenta Izby kiéj wywołało we Włoszech i we Francyi, stają drugie z wzbudzonych obaw używając jako dogodnéj broni — na ultramontanów. Edmund About pisze z téj okazyi w XIX cle, co następuje:

Włochy a mianowicie Niemcy nie będą czekały aż aczepimy, nie będą one wołały: baczność, zanim na derzą, skoro tylko Francyą w rękach Waszych, o montanie, zobaczą. Czyście wy dzieci, iżby Wam zywać dopiero trzeba było to, co każdy jasno widzi na dłoni? Czyż nie wiecie, że książę Bismarck zawszy owe wielkie państwo, które dziś całéj zagraża pie, we śnie i na jawie jedynie o zgnieceniu klerymu przemyśliwa? Dopóki ta jego „bête noire" bę niepochwytną tylko i abstrakcyjną istotą, widmem anym na ukrywanie się w tajnikach sumień, — do ks. Bismarck nie będzie zwycięzcą. Herkules całą swych muskularnych ramion nie mógł nigdy cienia wić. Atoli gdyby widmo klerykalizmu miało się kolwiek ucieleśnić w jednym z ludów Europy, i to ze w narodzie, którego zwycięzkie Niemcy nie prze dotychczas nienawidzić, — natenczas biada Francyi! ę Bismarck ma jeszcze ciągle klucze do waszego w kieszeni, w służbie jego znajdują się ciągle jeszi sami jenerałowie, którzy nas pobili, a my zachomy starannie pod auspicyami marszałka Mac Mahona samych wodzów, pod którymi nas pobito. Ultraanie! Nie do Was się odzywam, boście Wy zgóry dowani na głos mój nie zważać, ale się zwracam do kilku milionów rozsądnych i patryotycznych wyborco mnie może posłuchają, gdy im powiem: głosować orzyść księżych rządów, — to wywoływać wojnę, a a w obecnych stosunkach, do jakich nas cesarstwo i „moralnego porządku" doprowadziły, byłoby zabójm Francyi.

Szczęściem dla pana About, że artykuł swój rukował przed ogłoszeniem znanego już czyikom naszym z telegramów przeszłego nun, okólnika pana Fourtou, którym tenże wa prefektów, aby wspólnie z jeneralnymi uratorami ścigali wszystkich, co podobne owyższych obelgi i zarzuty na obecny rząd tają. Czytając ciągle się powtarzające tak dykalnéj prasie jako i w odezwach kandyw republikańskich brzydkie insynuacye nie a okólnika ministra sprawiedliwości i sąnego ścigania niektórych nawet senatorską ością zaszczyconych kandydatów uważać za surowe środki.

Książę Hieronim Napoleon zjechał w tych h do Ajaccio, gdzie jako kandydat występ i przyjmowany był przez wielką liczbę h zwolenników a mianowicie młodzież, mu ofiarowała trójbarwny sztandar z nam: Młodzież z Ajaccio księciu Napoleonowi. roć czerwony książę zjeżdża do rodzinnego zda swych przodków, nie braknie nigdy burd łasów, interwencyi policyi a niekiedy płazoia i guzów. Tak się i tą razą stało. Zanmerya z merem na czele wystąpiła przeciwko monstracyi, odebrała sztandar i kilka wybijszych osobistości dość niegrzecznie poszturła. Nie wiadomo nam, co władzę do tego owego wystąpienia spowodowało, książę Napom w liście do ministra sprawiedliwości krzyw niebogłosy na to straszliwe nadużycie władi ograniczenie jego wyborców w zadokumenaniu swych sympatyi ku jego osobie.

Książę Orłow wyjechał na kilka dni do kseli a jenerał Cialdini ma lada dzień poić z Rzymu na swe stanowisko.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Sprawa posła węgierskiego Helfiego, posnego o udział w spisku siedmiogrodzkim, pozona także w Izbie węgierskiéj, budzi w Peszcie omne zajęcie z tego powodu, że straż policyjna, ą go otoczono, polega na niesłychanéj mistycyi. Zdarzenie to opowiadają w następujący sób:

Wieczorem 2 b. m. o godzinie 6 czterech posługapublicznych w znanym uniformie zjawiło się w poszkaniu Helfiego i oświadczyło mu, że są tajnymi tami policyjnymi i mają polecenie go pilnować. Na tanie p. Helfy, któż ich do tego upoważnił, pokazał jeden z nich papier, na którym napisane było nazwikapitana miejskiego Aleksego Thaisza i numer peszkania p. Helfy. Posługacz schował znowu karteę i oświadczył, że mieszkania nie opuszczą. Helfy zaał się, czy mu wolno wyjść. Posługacze zezwolili to, lecz dwóch mu wszędzie towarzyszyło: dwaj drupozostali w domu. Helfy szukał kapitana miejskiego ektora policyi, ale go nigdzie znaleść nie mógł, tak w końcu posądzał go, że się przed nim ukrywa. réj posługacze pozostali przez całą noc w pomieniu Helfiego i tam z jego łaski jedli i pili. Nazaprzed południem towarzyszyli mu dwaj rzekomi ponci aż do gmachu sejmowego. W kilka minut po jeniu posiedzenia znikli oni z przed domu sejmowych a równocześnie dwaj drudzy opuścili mieszkanie i dzisiaj nikt nie wie, kto byli owi czteréj posłuc. Prezes policyi Thaisz jako też radzca ministeJekelfalussy oświadczają bardzo stanowczo, że nic nie wiedzą, że musiał sobie ktoś zażartować z p. iego i chcieć zastraszyć. Dziwić się tylko trzeba, że pokazał tyle niezręczności i tchórzostwa, i nie wyli ludzi, którzy nie mieli żadnego upoważnienia od a nadto zjawili się w ubiorze posługaczy publich.

Kwestya teraz kto jest sprawcą mistyfikaczy rząd, czy sam pan Helfy. Ellenör esti Naplo twierdzą, że w ten sposób zaował sobie z niego bankier baron Baldassy, ieważ Helfy najmocniéj się opierał, aby legii ierskiéj nie nadano nazwy legii Baldassego. ztwo zresztą celem odkrycia sprawców ruchu jnego się toczy i ostatecznie wykryć musi ystkie sprężyny. Zabrano się zaś do tego energicznie, że dzienniki węgierskie upomirząd, aby nie szukał dalej sprawców, aby karał, aby nie puszczał w ruch aparatu ponego i sądowego — inaczéj bowiem stwoby męczenników — „a rząd wie, coby z tego iknąć musiało," tudzież wobec zagranicy nacałéj „demonstracyi" znaczenie, na jakie asługuje. „Węgry i monarchia nie poniosły szkody — wątki polityczne naszéj dyplomacyi nie zostały pomotane." Opozycya zaś nie powinna z przytłumienia téj demonstracyi robić rządowi zarzutu, że sprzyja Moskwie. Rząd przecie uchwalił mobilizacyą w chwili, gdy z Turkami w Bułgaryi było kuso, a zaniechał jéj gdy Turcy zaczęli zwyciężać — a więc „moskiewskiéj" polityki rząd się nie trzyma i t. d.

We Wiedniu nikogo jeszcze za tę sprawę nie aresztowano, ale wiele osób między Szeklerami, nawet znakomitszych. Pesti Naplo powiada, że wiele „znakomitości" jest wplątanych, a zarazem dodaje szczegół bardzo ciekawy. Pisze bowiem, że broń zakupiono we Wiedniu i to w c. k. arsenale. Ajent wyprawy udał się do ministerstwa wojny z poufną prośbą, aby administracya wojskowa broń, któréj nie potrzebuje, sprzedała dla Czarnogóry. Jakżeby „neutralny" rząd austro-węgierski nie był gotów dać Czarnogórze kontrabandy wojennéj! Arsenał zatém dał kilka tysięcy karabinów Wäncla, tudzież po 200 nabojów na każdy karabin, sztuka po 5 złr. Same naboje więcéj kosztowały arsenał. Z Wiednia umyślnie wysłano broń tę do Osieka (w Slawonii), niby mając ją ztamtąd przekraść daléj, w istocie jednak koleją Alfödzką do Siedmiogrodu ją wysłano.

Ale następuje daléj szczegół, który całą wiadomość podaje w podejrzenie jako zmyśloną; mianowicie, że „zakupno to zawarł pewien Polak w Gracu." Czy ministerstwo mogło sądzić, aby Polak mógł być dzisiaj ajentem sprzymierzeńca Moskwy? Dla czego targ odbył się w Gracu a nie we Wiedniu? Pesti Naplo dodaje: „Otóż ten sam Polak za pieniądze zdradził całą sprawę ambasadzie moskiewskiéj — ale też równocześnie z Rumunii nadszedł donos." — Musimy tu zwrócić uwagę, że pod mianem „Polak" — „ein Pole" — figurują w dziennikach wiedeńskich i peszteńskich bardzo często, zwłaszcza w sprawach kryminalnych żydzi, nie należący do tak zwanych niemieckich, albo w Galicyi lub na innéj ziemi polskiéj zrodzeni. Do téj chwili też żadnego Polaka ani w Wiedniu, ani Siedmiogrodzie nie aresztowano, nie internowano ani pociągano do śledztwa. Jakżeż tedy można zwalać winę na Polaków i z tego wysnuwać takie szalone wnioski, jak to czynią niemiecki dzienniki?

TELEGRAMY.

Londyn, 5 października. Rozporządzenie rady tajnéj z dnia 8 b. m. znosi zakaz, tyczący się wysadzania na ląd bydła rogatego, pochodzącego z Belgii lub Niemiec.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Ksiądz Wyderkowski ze Samoklęsk dekanatu Keyńskiego, będąc w Gietrzwałdzie dn. 16 z. m., wygłosił na sumie dnia tegoż kazanie, proszony o tę pomoc duchowną przez miejscowego kapłana, który, jak wiadomo, nadzwyczajną obciążony jest pracą. Otóż dnia 4 b. m. stanąć musiał kaznodzieja przed sędzią śledczym w Szubinie, końcem wytłómaczenia się z téj zbrodni

* Z dyecezyi chełmińskiéj donosi Pielgrzym:

W nocy z 29 na 30 z. m. aresztowanym został ksiądz Roloff, bawiący w plebanii nowomiejskiéj, i odprowadzonym do więzienia lubawskiego, aby tam odsiedzieć 3-tygodniową karę, na jaką za wykonywanie czynności duchownych był skazany.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Król raczył nadać jenerałowi piechoty von Blumenthal, komenderującemu jenerałowi IV. korpusu armii, order orła czarnego.

* **Teatr.** Sobotni spektakl przedstawił nam wcale obiecujący horoskop pod względem artystycznym dla sceny tutejszéj, w czém nowo zaangażowane siły stanowią czynnik jeden z główniejszych. Wobec tego też należy mu się nieco obszerniejsza wzmianka. — Sluby panieńskie, ta prawdziwa perła w komedyi polskiéj, należy do rzędu sztuk, które same przez się zawsze podobać się i zajmować muszą, dzięki potędze talentu, jaką autor w swém dziele złożył. Artystom biorącym udział w grze pozostawione jest, te wyborne rysy charakterów i humoru, tryskające z każdéj sceny, uczynić tém świetniejszemi w plastycznem uzmysłowieniu. Przedstawienie sobotnie — które ogólnie biorąc, wypadło dobrze — w pewnéj części tylko osiągnęło niełatwe to zadanie. Postacie główne, trzymające przedewszystkiém na sobie oko widza przez cały ciąg sztuki — Gucio i Klara — spoczywały w rękach pana Woleńskiego i pani Otrembowéj; im też naprzód winniśmy słów kilka poświęcić.

P. Woleński uposażony jest obficie w te zewnętrzne warunki, które artyście z góry jednają sympatyą widza; są to: powierzchowność przyjemna, głos dźwięczny i czysty i łatwa swoboda ruchów, która sprawia, że artysta jest na scenie — jak to mówią — „jak u siebie." Obok tego nie można p. W. odmówić inteligencyi artystycznéj pod względem umiejętności wniknięcia w charakter roli. Mimo to przecież Gucio p. Woleńskiego wydał nam się połowicznym. Gucio Fredry, to trzpiot nietylko ze „złotém sercem", które owo trzpiotostwo czyni nawet przyjemném i sympatycznem, ale nadto z piękną, głębszą duszą, która go czyni zdolnym do uczuć podniosłych i każe mu — kochać. Te dwie strony charakteru musi uchwycić artysta, chcący przedstawić Gucia takim, jakim go stworzył genialny autor. Rola to niezaprzeczenie trudna, wymagająca subtelnych studyów i gruntownego opracowania; p. Woleński jednakże pochwycił ją tylko jednostronnie. Jego Gucio, o ile jest wcale prawdziwym i przyjemnym nawet pustakiem, o tyle nie uwydatnia owéj psychicznéj ukrytéj głębi, tak, że ostatecznie przychodzi nam wierzyć chyba na słowo, że ten pustak potrafi rzeczywiście kochać całą potęgą młodzieńczéj duszy i miłość tę w iście brylantowych wypowiadać słowach. Artysta, o którym mówimy, mógłby, zdaniem naszém, stworzyć taką zupełną postać, tém skwapliwiéj przeto czynimy uwagę naszą. Zresztą wrażenie, jakie p. W. zrobił na nas występem sobotnim, jest bardzo korzystne; poznajemy w nim bowiem siłę pożądaną dla każdéj sceny, w tak ubogim zwłaszcza w dobrych aktorów zakresie ról amantów.

To samo, co do ogólnego wrażenia, powiedzieć możemy także o pani Otrembowéj w roli Klary, jakkolwiek względny zarzut, którybyśmy uczynić jéj mogli, przedstawia się w kierunku zupełnie przeciwnym niż u pana W. Pani Otrembowa posiada niezaprzeczenie talent wcale niepospolity, a pierwszy jéj krok na scenie zdradza dłuższe już obycie się z deskami teatralnemi. Rutyna jednak sceniczna, jeśli ma istotnie przychodzić w pomoc wrodzonemu talentowi, nie powinna przynosić szkody naturalności i indywidualnéj prawdzie przedstawianéj postaci. Inaczéj, nawet rutyna może być błędem. A właśnie Klara w grze pani O. wydała nam się nieco — przeszarżowaną. Charakter żywy z natury, kapryśny z usposobienia a skrzywiony chwilowo pojęciami zaczerpniętemi z książkowych „romansów" — nakreślony jest już przez autora do możliwych w téj sferze granic; artystka nadała mu jeszcze wyraźniejsze, jaskrawsze kontury, skutkiem czego jéj Klara, aczkolwiek — przyznać to musimy — grana bardzo dobrze, przypominała nam ciągle, że patrzymy na scenę, ale nie na wypadki owego powszedniego, zacnego życia w domu pani Dobrójskiéj.

Doskonale skończony typ przedstawił nam natomiast p. Podwyszyński w stryjaszku Guciowym, Radoście. Niepospolicie wysoko posunięta miara artystyczna i inteligentne nawskroś pojęcie roli czynią zeń rzeczywiście znakomitego w tym kierunku artystę.

Wyrazu uznania, jakie oddać możemy wymienionym powyżéj, niepodobna nam, niestety, zastosować do ról pozostałych, a w pierwszym rzędzie do pani Lamurskiéj. Artystka ta reprezentuje się na scenie młodo i — świeżo, i dla tego, zdaje się, przypadła jéj w udziale wdzięczna choć trudna, miluchna rola Anieli. Jest to rzeczywista krzywda dla sztuki i autora, że rola ta zazwyczaj niknie wobec Klary, chociaż postać to urocza, piękna w całém znaczeniu słowa; potrzeba atoli do uwydatnienia jéj wyższego talentu artystki, jaką jest n. p. Modrzejewska, która z roli Anieli w Slubach stworzyła prawdziwe cacko. Po p. Lamurskiéj nie możemy tyle wymagać — jakkolwiek z jednorazowego wrażenia sądu o jéj talencie nie wydajemy — atoli gra jéj sobotnia nie zadowoliła nawet względnych wymagań. Aniela jest dziewicą — pominąwszy sprzeczność charakteru — o tyle od Klary wyższą, że w niéj to właśnie uwydatnia się świetnie ów stan moralny, kiedy z dziecięcéj poczwarki rozwija motyle skrzydła dusza i serce — kobiety. Jest to prawdziwy skarb do wyzyskania dla artystki; tymczasem pani L. przedstawiła nam postać, którą złośliwy trywializm w życiu nazywa — gąską. Cała rola wypadła przez to blado, bezbarwnie, a znakomita scena z pisaniem listu i akcentowaniem wyrazu „kocham", przeszła prawie bez wrażenia, mimo możliwe usiłowania p. Woleńskiego. Zdaje nam się, że p. L. za mało się zastanawia nad duchem roli. Radzi będziemy, gdyby nam przyszło po dalszych występach zmienić choć w części to pierwsze zdanie. — Pan Roman (Albin) i panna Gajewska (Dobrójska) wywiązali się z zadania dość szczęśliwie.

Oprócz Slubów panieńskich grano jeszcze zawsze wdzięczny obrazek ludowy: Łobzowianie. O wykonaniu niewiele da się powiedzieć. Mielibyśmy chyba do zaznaczenia wyraz bolejącego współczucia dla pani Siedleckiéj, która dźwigała ciężar roli Zosinéj Mamy zupełne uznanie dla téj pracowitéj i bardzo użytecznéj na scenie artystki, atoli, sądzimy, że powinna już rolom tego rodzaju dać za wygrane. Zyskałby na tém, oprócz sztuki i artystki samej, mianowicie Tomek, którego rehabilitacya, przy obecnéj obsadzie, ograniczyć się musi tylko na oddaniu dziedzicowi znalezionego pugilaresu, albowiem rezygnacya na rzecz brata nie wydaje się bynajmniéj ciężką. Poczciwi Łobzowianie, zapewne z okoliczności powitania, wystąpili na zakończenie z kupletami, w których zwłaszcza Protazy (p. Szymborki) silnie argumentował za potrzebą wspierania sztuki narodowéj, obiecując zasłużyć na oklaski i względy „usilną pracą." Rozsądna ta obietnica, powtórzona chórem przez wszystkich artystów, jeśli tylko dotrzymaną będzie, zdoła ponosić najlepiéj zapewnić teatrowi powodzenie, którego mu szczerze życzymy. Zakończył spektakl dziarski mazur wilanowski, odtańczony bardzo dobrze. — Publiczności, jak na pierwszy raz w sezonie, było za mało. Nie lepiéj też pod tym względem powiodło się i Emigracyi Chłopskiej w niedzielę; tylko górne strefy dopisały jako tako, zresztą teatr był w większéj połowie pusty. Miałożby to być symptomatem zobojętnienia publiczności dla teatru? Nie sądzimy.

* **Na misyą bułgarską.** Z przeniesienia 109 marek. M. Slusarek z Broniszewic 3 m., ks. dziekan i proboszcz Lewandowski z Lubasza 10 m. Razem 122 mrk.

* **Od p. dr. Wicherkiewicza** odbieramy następujące pismo:

Szanowny Redaktorze!

Znając Twą gotowość popierania wszelkiéj sprawy, dobro ogółu mającéj na celu, żywię nadzieję, że nie odmówisz miejsca w łamach swego pisma kilku następnym słowom:

Bywają przypadki chorób ócz, które tylko pod dozorem lekarskim szczęśliwy wziąć mogą obrót, a inne, które natychmiastowéj wymagają operacyi. By chorym takim ubogim i niezamożnym podać sposobność korzystania z postępów nauki i zapobiedz tylu aż nazbyt częstym przypadkom ślepoty, spowodowanéj bądźto lekceważeniem cierpienia, bądźto niedostatkiem i niemożnością poradzenia sobie w razach podobnych, urządziłem, jak o tém swego czasu doniósłem, zakład dla ubogich chorych na oczy na Chwaliszewie 93, obecnie już w łóżka zaopatrzony, tak, że chory płacąc 1,25 m. dziennie za stół, pomieszkanie i łóżko, znajdzie zupełnie bezpłatną pomoc lekarską a nieraz i lekarstwa wolne. Lubo stósunkowo krótki dopiero upłynął czas od chwili przybycia mego do Poznania, w przekonaniu mojém, że zakład taki wyłączny był dla naszego Księstwa istotną potrzebą, najzupełniéj potwierdzony został.

Niestety, ilu jest biednych, nie mogących na tę nawet niską zdobyć się opłatę! By więc i chorym, którzy zupełnie są bez grosza i znikąd tyle dostać nie mogą, by opłacić pobyt w zakładzie, a których stan oka wymaga koniecznego przyjęcia do zakładu bez zwłoki, mogącéj przyprawić chorego o wzroku utratę, dać sposobność ocalenia tego najdroższego zmysłu, zamierzam kilka bezpłatnych urządzić w zakładzie łóżek. Osoby przychylne temu przedsięwzięciu, którym dobro biednych współbliźnich leży na sercu, wzywam o pomoc. Przyjmowane będą z wdzięcznością datki pieniężne każdéj wysokości, czy to jednorazowe, czy to stałe roczne na korzyść tego zakładu przeznaczone a przy nazwiskach łaskawych dobroczyńców wymieniane będą kwoty na ten cel złożonych pieniędzy w rocznych sprawozdaniach czynności zakładu.

Znany zmysł dobroczynności naszego społeczeństwa pozwala mi mieć nadzieję, że niepłonną będzie ma prośba w sprawie biednych podniesiona, redakcye zaś innych pism krajowych upraszam o łaskawe powtórzenie słów powyższych.

Przyjm Szanowny Redaktorze itd.

Dr. B. Wicherkiewicz.

Poznań, dn. 6 paźdz. 1877. Ulica św. Pawła 6.

Zdaje nam się, iż odezwy szan. Doktora, który w krótkim czasie pobytu swego w Poznaniu tyle już ulgi przyniósł nieszczęśliwym, cierpiącym na oczy, nie potrzebujemy długiemi popierać komentarzami; przemawia ona sama za sobą wymownie i przekonywająco. — Mamy nadzieję, że społeczeństwo nasze popize energicznie ten chlubny i pożyteczny zamiar wspierania naszéj biedy i że mianowicie ci, których Pan Bóg kiedykolwiek dotknął podobném cierpieniem, nie poskąpią skromnego datku dla cierpiących współbraci. Iluż to nieszczęśliwych, z powodu zupełnego braku funduszów, kuracyi podjąć nie mogąc, traci wzrok, któryby im umiejętna pomoc lekarska łatwo uratować mogła! Obowiązkiem naszym przyjść im w pomoc, a uczynimy to najlepiéj, wspierając szlachetne chęci lekarza, który już dzisiaj codziennie 50 przeszło chorych bezpłatnie konsultuje.

* **Jesień tegoroczna** chciałaby się jakoś koniecznie zawcześnie przedzierżgnąć w zimę. Po kilku zimnych dniach mieliśmy wczoraj mróz, dochodzący zrana do 2 stopni zimna podług Réaumura. Dziś znowu plusk, a tu i tak dla zbytniéj mokrości nie można było w wielu miejscach wjechać na rolą, aby ją obsiać, lub wydostać z niéj perki. Jeżeli zatém podobne powietrze dłużéj potrwa, to wielu gospodarzy znaczną poniesie klęskę.

* **P. Günther,** naczelny prezes W. Księstwa Poznańskiego, wyjechał w sobotę do Berlina.

* **W rejestrach stanu cywilnego** miasta Poznania zapisano w tygodniu od 30 września do 6 października:

I) 65 nowonarodzonych dzieci (36 więcéj niż w poprzedzającym tygodniu) i to 33 płci męzkiéj a 32 żeńskiéj, pomiędzy któremi znajdowało się 12 z nieprawego łoża.

II) 44 umarłych (9 więcéj niż w poprzedzającym tygodniu). Liczba zatém urodzonych przewyższa liczbę umarłych o 21. Z umarłych było 21 płci męzkiéj a 23 żeńskiéj, pomiędzy nimi znajdowało się 12 dzieci niżéj roku i jedno, które nieżywe na świat przyszło.

III) 21 kontraktów małżeńskich, z tych 11 pomiędzy obu stronami katolickiemi, 6 pomiędzy protestanckiemi i 4 pomiędzy jedną stroną katolicką a drugą protestancką.

Z nowonarodzonych pochodziło 45 z rodziców katolickich, 13 z protestanckich, 5 z starozakonnych i 2 z małżeństw mięszanych. — Z umarłych wyznawało 31 religią katolicką, 11 protestancką i 2 mojżeszową.

* **Posener Ztg.** rozpoczęła z dniem wczorajszym cały, jak się zdaje, szereg artykułów pod napisem: „Die nichtkatholischen Gegner des Kulturkampfs" (Niekatoliccy przeciwnicy walki kulturnéj). Na wstępie pierwszego swego artykułu dzieli przeciwników owych na dwie części, to jest na konserwatystów i na radykalnych, z których jedni i drudzy, jakkolwiek z całkiem innych pobudek, nie sprzyjają obecnéj walce kulturnéj. Pierwsi chcieliby dla Kościoła zachować niepodległość, drudzy pragnęliby dla każdego indywiduum zaprowadzić wolność wyznawania, czego chce i jak chce Środkową drogę obrali sobie — według Posener Ztg. — liberalni Niemcy w połączeniu z rządem i wydali cały szereg praw polityczno-kościelnych. Po takim wstępie zapytuje się Posener Ztg., czy wszystkie te prawa są odpowiednie i czy mianowicie ich wykonywanie jest zawsze stósowne, i odpowiada na to jak następuje: „Nie przeczymy bynajmniéj, że krytyka naszych przeciwników zawiera w sobie często uprawnione ziarno lub przynajmniéj prawdziwe ziarnko. Nasze kościelno-polityczne prawodawstwo ma pewne niedostatki, lecz dla czegoż ci, którzy dziś na to krzyczą, do niego nie przyczyniali się? Możeby owych niedostatków dałoby się uniknąć. Sposób, w jaki policya i prokuratorowie postępują, często mało odpowiada pojęciom naszym o prawie i wolności. Zbytnia gorliwość, jaką pomienione organa czasami okazują, wykrzywia charakter sporu, w jakimpaństwo i Kościół walczą o rozciągłość świeckiéj swéj władzy, i wznieca pozór, jakoby władza państwowa występowała przeciwko religijnemu przekonaniu. Ubolewamy również, jeżeli niewinni lub mało co winni duchowni cierpieć muszą za dumę swych przełożonych, którzy w bezpieczne miejsca się schronili i pieczeń wygnania spożywają. Lecz to jest właściwością wojny, że często ochrania winnych a dotyka niewinnych. Prawdą jest równie niewątpliwą, że kościelno-polityczne prawodawstwo nie pociągnęło za sobą szybkiego odwrotu duchowieństwa katolickiego, jakiego niejeden sangwinista się spodziewał, a nawet nie utworzył się spodziewany niemiecki kościół narodowy. Lecz podobne urojenia istniały jedynie w pojedyńczych głowach, które o życiu Kościoła katolickiego i jego potędze, tak dobrze, jakby nic nie rozumiały. — W końcu swego pierwszego artykułu pyta się Posener Ztg.: „Czy życzyć sobie możemy, ażeby pod podobnemi okolicznościami walka przeciwko hierarchii rzymskiéj ustała?" i zapowiada na to pytanie odpowiedź w następnym artykule.

* **P. Kohleis,** pierwszy burmistrz miasta naszego, za którego głównem staraniem szkoły elementarne w grodzie naszym zamienione zostały na bezwyznaniowe a który zapewne w uznaniu zasług, położonych około tego „wielkiego dzieła", dzierży obecnie nad szkołami temi naczelny inspekoryat, zamierza — jak się Posener Zeitung. dowiaduje — utworzyć nową posadę „miejskiego radzcy szkólnego", „pedagogicznie wykształconego" i oddać mu całe szkólnictwo miejskie. Reprezentanci miasta już przy zatwierdzeniu etatu miejskiego na rok przyszły mają posadę tę nową udotować i to zapewne dość hojnie. Panu Kohleis przyznajemy chętnie talent reorganizacyjny w duchu liberalno-niemieckim, lecz pragnęlibyśmy, żeby się zastanowił, dokąd gospodarstwo jego w końcu komunę poznańską doprowadzi? Pomijając już całkiem okoliczność tę, że pierwszy burmistrz traktuje połowę mieszkańców Poznania, to jest Polaków, per non sunt, chcielibyśmy go się zapytać, czy się zastanowił nad tém, że od czasu objęcia przez niego zarządu nad stolicą W. Księstwa Poznańskiego budżet miejski się o romnie podwyższył a majątek miejski niesłychanie się zmniejszył, że komuna zaciągnęła długi znaczne, które wnuki nasze jeszcze odpłacać będą musiały? — Dobre gospodarstwo bowiem, zdaniem naszém, nie zasadza się na zwiększaniu aparatu kierującego a przeto podwyższaniu podatków, lecz na ograniczaniu się, mianowicie tam, gdzie taka bieda, jak w Poznaniu. Zresztą pocóż nowy radzca miejski „pedagogicznie wykształcony" dla miejskich szkół poznańskich, kiedy p. Kohleis tyle już troski dla nich podejmuje? Daléj przecież szkół tych na téj drodze, którą p. Kohleis uznał za dobrą, prawie już niepodobna doprowadzić!

* **Księgarz i nakładzca p. Władysław Simon,** który przez pewien czas podpisywał Oświatę jako redaktor odpowiedzialny, poszedł dziś do więzienia, w którém przepędzić ma cztery miesiące za przewinienie prasowe. — W ten sposób tutejsze więzienie sądowe zaczyna się po krótkiéj przerwie zapełniać znowu publicystami polskimi. Obecnie znajdują się w niém: pp. Ludwik Gayzler, odpowiedzialny redaktor naszego pisma, Wiktor Stawiński, odpowiedzialny redaktor Orędownika, wspomniany wyżéj Władysław Simon i towarzysz sztuki drukarskiéj Cycmaniak.

* **Paka pakuł,** którą onegdaj niósł uczeń tapicerski przez plac Wilhelmowski, zapaliła się od iskry z cygara, które chłopak palił. W strachu rzucił niosący pakę palącą się i uciekł. Ogień zalano naturalnie niebawem. Jak się zaś majster rozmówił z lekkomyślnym swym chłopakiem, nie wiadomo.

* **Onegdajszéj nocy** dali stróże nocni około godziny pół do pierwszéj sygnał pożarowy. Sikawki, które wyruszyły, nie mogły jednakże nigdzie odkryć płomieni. W końcu pokazało się, że to był fałszywy alarm.

* **Aresztowano** jednego z wyrobników, który skradł pościel z pewnego mieszkania przy ulicy Zydowskiéj.

* **Wydział kryminalny** sądu powiatowego w Kościanie skazał w zeszłą sobotę — jak donosi Ostdeutsche Ztg. — 13 osób na 4 do 6 miesięczne więzienie „za, jak się wyraża, naruszenie spokoju domowego przez sforsowanie kościańskiego cmentarza parafialnego." Na odnośném posiedzeniu sądowém był obecnym jeden z radzców sądu apelacyjnego z Poznania, który obecnie rewiduje sąd kościański. Jeden w sprawę tę zawikłanych, młynarz pan Laurentowski, przyjdzie jako przewódzca, wkrótce przed sąd przysięgłych.

* **Rakoniewice** nawiedził w nocy z dnia 6 na 7 b. m. ponownie znaczny pożar. Spaliło się 9 domów mieszkalnych z pobocznemi zabudowaniami, pomiędzy niemi i apteka.

* **Przy liczeniu bydła,** odbytém dnia 3 września rb. w okręgu policyjnym strzałkowskim, składającym się z 71 miejscowości resp. dominii i folwarków, 3374 sztuk bydła rogatego i 1388 koni. Liczba bydła powiększyła się od przedostatniego liczenia w dniu 1 marca o 205 sztuk bydła rogatego i 79 koni. Ponieważ od sztuki bydła rogatego płaci się podatku 5 fen. a od konia 20 fen., przeto mają mieszkańcy okręgu do zapłacenia do kasy powiatowéj 446.30 m. podatku od bydła i koni.

* **Z Prus Zachodnich** podajemy podług Gazety Toruńskiéj następujące wiadomości: W Malborgu czynią teraz przygotowania na przyjęcie następcy tronu pruskiego i przystrajają most na Nogacie, z czém spieszyć się muszą, jeżeli w zamierzonych rozmiarach gotowi być mają na dzień uroczystości 9 b. m. — Na kolei wschodniéj między stacyami Topiawy a Lipowiec wykoleił się wóz pocztowy pociągu kuryerskiego z Królewca do Berlina idącego, a to 3 b. m. wieczorem. Nie było można dosięgnąć liny sygnałowéj i dać znaku do zatrzymania pociągu, ztąd wóz wykolejony wlókł się znaczny kawał, jeden urzędnik pocztowy odniósł kontuzyą, a jeden z dozórców wozowych znaczną szkodę na ciele. — W Jordankach, w powiecie sztumskim, pokaleczył komornik pana swego nożem za to, że mu tenże dla pijaństwa wypowiedział miejsce. — W Gdańsku jeden z pastorów ewangelickich mówił nad grobem zmarłego katolika na cmentarzu katolickim. Na zaniesioną o to skargę przez proboszcza katolickiego do konsystorza ewangelickiego odebrał skarżący się zawiadomienie, że owego pastora mówcę spotkała za to nagana, gdyż postąpił nierozważnie.

† **Wardzyński**, artysta dramatyczny, który przed pięciu laty pierwsze kroki stawiał na scenie warszawskiéj, zakończył życie w tych dniach na suchoty. Wardzyński był — powiada Czas — artystą pełnym zapału, namiętnie zamiłowany w sztuce, nieznużony w służeniu jéj, co po części było także przyczyną przedwczesnéj jego śmierci.

* **W szpitalach tureckich** w Karsie czynnym jest pomiędzy innymi lekarz Grabowski z Poznania.

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 9 października, Dyonizego m. Wschód słońca o godzinie 6 minut 15. Zachód o godzinie 5 minut 10.

Długość dnia 11 godzin 5 minut.

Wypadki historyczne. 1310 Bitwa z Krzyżakami pod Koronowem. — 1479 Hołd Krzyżaków. — 1683 Zwycięztwo Jana Sobieskiego pod Parkanami. — 1733 Moskale obsadzają Warszawę.

Grodzisk, 7 października. Los, jaki spotkał tłómacza sądu tutejszego pana Manickiego przez usunięcie go z urzędu za to, że oświadczył balwierzowi, iż się z nim rozstaje dla tego, że goli także pana Gutzmera, o czém już w nr. 227 Kuryera wzmiankowano, jest o tyle dla niego cięższym, iż jest ojcem familii. Przykro byłoby przeto, gdyby zacny ten i sumienny urzędnik, obecnie bez wszelkiego utrzymania, długo bez stósownego zostawał zatrudnienia, zwłaszcza, że wszelkie użyte z jego strony sposoby, aby go napowrót przyjęto, były bezskuteczne. Pan Manicki był jedynym z tutejszych urzędników Polaków, spełniających obowiązki obywatelskie. Podczas kiedy inni jego koledzy obawiali się brać udział w wyborach, aby nie popadli w niełaskę swoich przełożonych, on z wszelką rezygnacyą stawał przed urną wyborczą i oddawał głos swój temu, któremu sumienie jego nakazywało. To też w pierwszym zaraz czasie pobytu swego w Grodzisku, wielkie zjednał sobie zaufanie nie tylko u swoich ale i u dobrze myślących innowierców, i widzieliśmy go przez cztery lata kierownikiem tutejszego kółka amatorskiego, które w ostatnim czasie dla braku dostatecznych sił upaść musiało. Widząc potrzebę koniecznego łączenia się wzajemnego, podał projekt do założenia w mieście naszém Towarzystwa przemysłowego, które pomimo wielkich trudności do skutku przyszło. I tu znów mianowano go w dowód jego zabiegów sekretarzem tegoż towarzystwa. Te i tym podobne przysługi jego dać nam mogą rękojmią, że dozna w społeczeństwie naszém współczucia i w krótkim czasie stósowne znajdzie zatrudnienie.

W zeszły czwartek, dnia 4 b. m. odwiedził inspektor policyjny pan Büttner z Poznania tutejszego mansyonarza księdza Schroedera w celu namówienia go do przyjęcia rządowego probostwa. Ksiądz S. odpowiedział mu tylko, że się bardzo na zdobyczy swojéj omylił i że mu żal próżnéj jego fatygi. Pan Lüttner na takie dictum acerbum pożegnał się i odszedł.

Wczoraj puszczono na wolność ks. Fleischera, który, jak wiadomo, za sprawowanie funkcyi duchownych przez 3 blizko miesiące w tutejszém więzieniu był trzymany.

W odezwie patrona towarzystw przemysłowych, księdza Wawrzyniaka ze Sremu, umieszczonéj w numerze wczorajszym Kuryera Poznańskiego, nie wymieniono tutejszego towarzystwa przemysłowego, którego prezesem jest pan Mieczkowski, pomimo, że wielokrotnie korespondent tutejszy do Dziennika Poznańskiego o założeniu się jego rozpisywał. Uważając to za ubliżenie miastu naszemu, które pod tym względem w tyle nie pozostało, czynię Szanownemu Patronowi w celu skompletowania wykazu, na téj drodze życzeniom jego zadosyć uczynić.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **W Nr. 227 naszego pisma** podaliśmy cenę książeczki pod tytułem „Dziatki N. Sakramentu" 30 fen. — tymczasem wynosi ona tylko **25** fen. Dowiadujemy się także, że szanowny tłómacz, ks. prob. Stryjakowski z Łopienna zamierza niezadługo wydać drugą seryą powyższego dziełka.

* **Dr. Edward Rittner**, profesor uniwersytetu lwowskiego, wydaje prawo kanoniczne w dwóch tomach. Będzie to w naszéj literaturze naukowéj pierwsze źródłowo opracowane dzieło o prawie kanonicznem. Pierwsze arkusze tego dzieła znajdują się już pod prasą.

---

* **Niedzieli** najświeższy numer (158) zawiera: Na czwarty Rok. — Na niedzielę XX. po Świątkach. — Swięty Walfard, patron rymarzy i siodlarzy. — Mowa Ojca św. do pielgrzymów francuskich z dyecezyi Angers, w dniu Narodzenia NM. Panny r. b. — O Gietrzwałdzie. Ze świata — Spis rzeczy zawartych w III. Roczniku Niedzieli i Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 8 października.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE Górski z żoną z Królestwa, Sampławski z Zaskocza, Skarzyński z Spławia, hr. Łacki z Lwówka, Taczanowski z Kuczkowa, hr. Mycielski z Siedmiorogowa, Haza-Radlic z Lewic, Haza-Radlic z Krzyszkówki, Marten z Kalisza, Leeuwenstyn z Brukseli, Quensel z Bielefeldu, Smitkowska z Inowrocławia, pani Urban z Torunia.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Korytkowska z Zielęńca, Bulczyńska z Nietrzanowa, Gładysz z żoną z Zynina, Demby z Królestwa Polskiego, Wachowicz z Francyi, Mayer z Bremy, Laskowska z Runowa, Grassmann z Runowa.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 8 października 1877.

Zyto. (za 20 ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow. —,— wrzesień —, jesień, —, wrzes.-paźdz., —, paźdz.-listop. —, list.-grudzień —, grudz.-styczeń —, marek.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 00000 litr., cena wypowiedziana 47,50 na Lipiec — sierpień —, wrzesień —, październik 47,50—47,60 list. 47,10 grudz. 47,20 styczeń 47,70 luty 48,20 Marzec 48,70 kwiecień-maj 49,40—49.70 marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 47,50 marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 8 października 1877.		TOWAR. piękny		średni		pośled.	
Pszenica	50 kilogr.	10	80	9	60	8	55
Zyto	= =	7	5	6	60	6	40
Jęczmień	= =	7	90	7	30	6	80
Owies stary	= =	7	70	7	20	7	—
Owies nowy	= =	6	50	6	20	5	75
Groch do gotowania	= =	--	--	—	—	—	—
Groch na paszę	= =	—	--	—	—	—	—
Kartofle	= =	—	—	—	—	—	—
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego

Berlin, dnia 6 października 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica wyżéj		Wypow. żyta	265
Październik	227 50	Wypow. okow.	30,00
Kwiecień-maj	209.—		
Zyto słabo		**Kapitały**	
Paźdz.-listop.	138.50	Galicyany	107,50
List.-grudz.	140,50	Pr. pap. państ.	93.—
Kwiecień-maj	144,50	Poz. 4% list. z.	94 75
Olej rzep. stale		Poz. list. ren.	95.—
Październik	7 .90	Austr. los 1860	106.—
Kwiec.-maj	73,50	Włochy	70,10
Okowita wyżéj		Amerykany	99,75
w miejscu	49,60	Turki	10,25
Październik	50,20	7½% Rumuń.	14,60
List.-grudzień	49,—	Pol. lik. l. zast.	53,80
Kwiec.-maj	51,40	Rosyj. bknot.	202,50
Owies	—,--	Sreb. rnt. aust.	57,30
Paźdz.-listop.	140.50	Aus. akc. kred.	375.—
	-,—	Koléj Państw	466.—
		Lombardy	124,50

Szczecin, dnia 6 października 1877. (Kursa końcowe).

Pszenica stale		**Okowita** stale	
Październik	221.50	w miejscu	48,—
Paźdz-list.	214.--	Paźdz.	48.10
Kwiec-maj	209,50	Paźdz.-listop.	47,60
Zyto niezm.		Kwiec.-maj	50.40
Wrzesień.	136,50	**Owies**	—,—
Wrześ-paźdz	138,—	Kwiecień-maj	146,—
kwieć-maj	141,50	**Petroleum**	—,—
Olej rzep. słabo		Październik	14,50
Pazdz.	74.—		
Paźdz.-listop.	73,25		
Kwiecień-maj	73,50		

Berlin, 6 pazdziernika 1877. (Kursakońcowe.)

March. Pozn. koléj	13 50	L. z. ros. ziem. ks.	73 6
Prioritety	68 30	Pols. 5% listy zast.	61 2
Kol. Mind. koléj	92 50	Pozn. bank prowinc.	104 5
Reńska. koléj	107 75	Kwilecki Potocki	62 5
Górnoszląska	124 90	Pozn. sprit. akc.	42 9
Austr. półn.-wsch. k.	195 —	Bank rzeszy n.	159 1
Koléj Rudolfa	48 10	Diskont. udziały	118 2
Austr. banknoty	172 10	Szląsk. stow. bank.	84 6
Austr. renta złota.	64 25	Centralb. f. Industr.	70 —
Ros. Ang. poż. 1871	76 90	Laurahütte zast	77 —
— poż, prem. 1866.	127 —	Pozn. 4% listy	94 7
Węg. 9% asyg. skar.	95 30	Pozn. renta	—

(Nadesłano).

Objawienie

Najśw. Panny w Gietrzwałdzie

po niemiecku przez księdza B. J. nabyć można przez Ekspedycyą Orędownika.

Egzemplarz **15 fen.**, od 25 egz. po **10 fen.**

Przedpłata na Korespondenta Płockiego

wynosi w państwie niemieckiém kwartalnie **4 marki;** inseraty i anonse w tém piśmie kosztują: ogłoszenie z 20 wyrazów złożone każdorazowo **jednę markę;** za każdę następne 5 wyrazów 20 fenygów. — Należność za prenumeratę i ogłoszenia nadsyłać trzeba w banknotach lub markach pocztowych niemieckich pod adresem: **Do Redakcyi „Korespondenta Płockiego" w Płocku (Królestwo Polskie),** lub składać na rachunek powyższego pisma w **Księgarni Nowéj (W. Małecki) w Toruniu.** (1693)

„EKONOMISTA"

Tygodnik ekonomiczny, handlowy i społeczny

wychodzi w **LWOWIE** od 1 czerwca br. w soboty. Przedpłata kwartalna wynosi w Austryi 2 złr., w Niemczech 5 marek. Każdy numer **„EKONOMISTY"** zawiera: 1. **Dział ekonomiczny i społeczny;** 2. **Dział handlowy,** korespondencye, miejscowe i zamiejscowe sprawozdania, cenniki, telegramy handlowe, sprawozdania z targów bydła i nierogacizny i sprawozdania z wszystkich gałęzi przemysłu i handlu; 3. **sprawy kolejowe;** 4. **Dział finansowy,** skorowidz dywidend i repertoarz walnych zgromadzeń, kursa telegraficzne i ciągnienia losów. obligacyi. akcyi, listów hipotecznych austro-węgierskich i zagranicznych; 5. **Rozmaitości** i 6. **Odcinek** (fejleton). **Podczas krajowéj wystawy rólniczéj i przemysłowéj osobne sprawozdanie z tejże umieszczane były w „EKOMISCIE."** Prenumeratę najdogodniéj przesyłać przekazem pocztowym do administr. **„EKOMISTY" we Lwowie, ulica Kościuszki l. 8.** — Prenumerować też można we wszystkich księgarniach urzędach pocztowych. (1772)

Swieże kuchy

lniane i rzepiowe

poleca w najlepszym towarze jaknajtaniéj (1774)

rafinerya oleju

Adolfa Asch'a

w Starym Rynku nr. 82.

Rodziny szlacheckie

Królestwa Polskiego, Galicyi, Poznańskiego, Prus Zachodnich, Litwy, Zmujdzi, Wołynia, Podola i Ukrainy, pragnące, aby ich **rodowody i stan obecny** członków żyjących były pomieszczonemi w wydać się mającym przezemnie

I roczniku

Złotéj księgi szlachty polskiéj

(na wzór Almanachu Gotajskiego), wzywam, aby **w jak najkrótszym przeciągu czasu** zechciały mi nadesłać swe papiery, poświadczone przez c. k. Heroldyą lub poparte autentycznemi dokumentami. (1293)

„Złota Księga" wychodzić będzie **corocznie**, zdobna winietą rysunku księcia **Józefa Sułkowskiego** i kilku portretami znakomitszych członków szlachty polskiéj. Przedpłata na egzemplarz wynosi **10 marek** waluty niemieckiéj, którą należy przesyłać na ręce autora a która kwitowaną będzie w „Księdze."

Bliższych szczegółów dowiedzieć się można u Wydawcy.

Teodor Zychliński

autor *„Kroniki żałobnéj rodzin wielkopolskich."*

Poznań, Św. Marcin 43.

Cud. Matka Boska Giertrzwałdska

obraz litografowany w kolorach, wielkości 38—48 cm, przedstawiający klon i kapliczkę z N. M. Panną, źródło pobłogosławione przez N. M. Panna i Kościół — podług rysunku osobiście w Giertrzwałdzie za pozwoleniem W. X. Prob. Weichsla zrobionego, wyjdzie w tych dniach moim nakładem (1763)

Cena egzemplarza 75 fn. 5 egzempl. za 3 Marki

T. Szulc.

Zakład litograficzny i handel Papieru Poznań Ul. Wrocławska Nr. 14

„Ul." Na węgle

zamówienia po całych, pół i ćwierć wagonach przyimuje biuro Ula przy ulicy Ślusarskiéj 6, róg Butelskiéj ulicy na I. piętrze. (1727).

Poznań d. 28 wrz. 1877.

Zarząd Ula.

Dla rólników!

Polecam mego własnego ulepszenia (1632)

PAROWNIKI

nie podlegające kontroli rządowéj. Cena o połowę tańsza niż wszystkich innych dotychczasowych.

Na żądanie udzielam bliższego objaśnienia chętnie.

Poznań, Małe Garbary nr. 4.

R. LEPOROWSKI

zakład kotlarski.

Zakład urządzania wodociągów i fabryka wyrobów mosiężnych

St. Ofierskiego Rynek 16|17

poleca szanownéj publiczności do zaprowadzania (734)

wodociągów, łazienek, wodotrysków, klosetów i pomp

we wszystkich gatunkach, jako też wyroby mosiężne do gorzelni browarów itd. Obicia mosiężne do drzwi i okien podług najnowszych wzorów. Wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskuteczniają się pod gwarancyą natychmiast.

Franciszek Wojciechowski

introligator

w Poznaniu, Stary Rynek 58 i Kozia ul. 24

w kamienicy pana J. K. Zupańskiego

poleca się do wykonywania wszystkich robót w swój fach wchodzących przy rzetelnéj i skoréj usłudze (1740)

Cukiernia i handel win hurtowny Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek Nr. 6.

Poleca Szanownéj Publiczności swój znaczny skład win czerwonych wprost z Bordeaux sprowadzonych. Są one po większéj części z dobrego roku 1874, butelka od 3 do 8 złp. Kupującym przynajmniéj tuzin butelek oblicza się ceny hurtowne resp. znacznie tańsze. (1287

Prawdziwe Harlemskie cebulki kwiatowe

poleca w najlepszym gatunku. Specyalne katalogi rozsyła **gratis i franko skład nasion** (1520)

Henryka Meyer'a

ogrodnika artystycznego,

Poznań, Frydérykowska ul. Nr. 27

naprzeciw Prow. Banku.

WĘGLE kamienne

z najlepszych kopalń poleca całemi wagonami jako też i pojedyńczo po nader umiarkowanych cenach (1550)

M. Dziegiecki

w Kościanie

Camphon

J. W. Becka w Poznaniu ul. Wrocławska nr. 34. (1373)

Balzam ten usuwa głuchotę każdą jeżeli nie jest od urodzenia, jako też strzykanie, szum, ciecz nieprzyjemną, wypływającą z ucha. Fl. 1 mrk.

Pomada przeciw piegom

usuwa nietylko niezdobiące piegi, ale przytém wyrzuty wszelkie, nadające twarzy śnieżności, delikatności i świeżości. Słoik 3 m. dostać można w aptece Wgo **Elsnera** i w składzie materyałów aptecznych **J. Sobeckiego** w Starym Rynku w Poznaniu, w Wrocławiu u pp. aptekarzy **E. Stoermer,** Ohlauer Str. 24/25 i **B. Fiebag,** ul. Fryderykowska 51. w Krotoszynie u Wnéj **Kuschke,** w Środzie u Wgo **Radziejewskiego,** w Bydgoszczy u Wgo **Hegewalda,** w Glacu u **H. Friedmann.**

Z powodu przedłużenia się choroby tutejszego (1775)

lekarza

poszukuje się natychmiast na kilka miesięcy zastępcę mówiącego po polsku. Bliższych szczegółów udzieli tutejsza apteka p. **Pethke**

Skurz p. Pr. Starogrodem dnia 5 października 1877.

Angielskiego

języka uczy **Mrs. Coulman,** Angielka, ul. Młyńska 38. II na prawo Przyjmuje od godz. 6½ wieczorem (1603

Organista

kawaler, wolny od wojskowości, pewny w swoim zawodzie, życzy sobie przyjąć miejsce zaraz lub od nowego roku. Łaskawe oferty uprasza się do **Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.**

Miejsce (1771)

organisty

wakuje w **Lusowie** pod Poznaniem. Można się zgłosić natychmiast i objąć obowiązki.

Winogrona

wyborowego gatunku

rozsyła franko za nadesłanie lub zaliczką w ilości 3 marek 10 funtów (166

G. Seebauer

właściciel winnicy w Zielonéj G rze (Grünberg in/Schl.)

Polsko-katolicka famil

życzy sobie przyjąć **kilk chłopców,** uczęszczających niższych klas tutejszych wyższy zakładów naukowych, za mierne wynagrodzeniem na **stół i sta cyą** przy ścisłym dozorze i mocy w naukach. Bliższy szczegółów zasięgnąć można **Red. Kuryera.** (177

Uczeń

z odpowiedniem wykształceniem szk ném znajdzie natychmiast miejcz w handlu moim win, towarów k nialnych i cygar. (17

J. K. Nowakowski

UCZEŃ

z odpowiedniemi wiadomościa znajdzie zaraz miejsce w han korzennym. (17

M. M. Nawal

Trzemeszno.

W naszéj zarodowéj owcza Rambouillet rozpoczyna sprzedaż dwuchletnich **tr ków** dnia **10**go **pa dziernika**. Cena 60 120 marek. (17

Reichen p. Namslau

Zarząd gospodarcz

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu